

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazują się.

Nr. 126.

Bochum, wtorek, 26 października 1897.

Rok 7.

Redakcyja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczył się pozwoli!

„Wiarus Polski“

wraz z dodatkiem religijnym „Nauką Katolicką“ redagowaną przez ks. prob. dr. Liassa z Rumiana i „Zwierciadłem“ kosztuje na dwa miesiące (listopad i grudzień)

tylko 1 mr.

a z odnośnieniem do domu 20 fen. więcej.

Polacy na obczyźnie.

W Essen odbyła się w przeszłą niedzielę uroczystość poświęcenia chorągwi tamtejszego Tow. polskiego św. Józefa w kościele św. Gertrudy. W uroczystości tej wzięło też udział kilka sąsiednich towarzystw polskich. Po dokonaniu uroczystej akcji poświęcenia zebrano się w obszernej sali, gdzie odbyć się miała świecka część uroczystości. Tamże mowy, śpiewy i deklamacje przeplatano muzyką. Odegrano też wesołą sztuczkę teatralną: „Młynarz i kominiarz.“ Trzeba powiedzieć, że grano ku zupełnemu zadowoleniu licznie zgromadzonych Rodaków. Szczególniej podobały się też ogólnie liczne śpiewy, jakie w sztuce tej zachodzą. Następnie przedstawiono rozmowę dwóch kumów o Ameryce i wystąpiono z wesołym śpiewem o grajku. W końcu bawiono się jeszcze wspólnie dłuższy czas. Na uroczystości był też obecny miejscowy ks. proboszcz i redaktor „Wiarusa Polskiego.“

Przy tej sposobności musimy wyrazić nasze zadowolenie, iż istniejące w Essen dwa towarzystwa polskie w tak pięknej zgodzie ze sobą żyją, wzajemnie się odwiedzają i dla dobra swych członków pracują. Tym śladem iść zobowiązane wszystkie nasze towarzystwa, jeżeli chcą godnie odpowiedzieć swemu zadaniu. Jeżeli w której miejscowości już dwa towarzystwa istnieją, to trudno to zmienić, niech jednak każde z nich gorliwie pracuje nad swym rozwojem, a dobrze przysłuży się sprawie ogólnej. Gdyby jednak wzajemnie szkodzić sobie chciały i wzajemnie się zwalczały, zamiast się popierać, wtenczas ani jedno, ani drugie nic zdziałać nie byłoby w stanie. Pamiętajmy zawsze, że choć osobno maszerujemy, wspólnie mamy bić wroga, który czycha na naszą zgubę, inaczej wyrządzimy sprawie, której służyć pragniemy, niepowetowaną szkodę.

Laar p. Ruhrort. Towarzystwo nasze pod opieką św. Antoniego liczy obecnie 124 członków. W ostatnim zebraniu brali Rodacy i Rodaczki liczny udział. Nadmieniam, iż zebrania odbywają się w pierwszą i ostatnią niedzielę każdego miesiąca i proszę Rodaków z Laar, aby każdy przystąpił do naszego towarzystwa, gdyż czem więcej nas będzie, tem korzystniej towarzystwo będzie mogło pracować dla dobra swych członków, dla dobra najdroższych naszych sąsiadów, wiary i języka ojczystego. St. M.

Wieczory zimowe

są bardzo niebezpieczne dla młodego pokolenia. Wiadoma to rzecz, że właśnie w zimie

młodzież najczęściej się psuje i najwięcej dopuszcza się wybryków wszelkiego rodzaju.

Długie wieczory zimowe to czas jedyny na schadzki i zabawy niebezpieczne, na pohlanki itp. Dla tego tem pilniej powinni teraz rodzice czuwać nad dziećmi swymi. Niech każdy ojciec, każda matka pamięta, że ciężko odpowiedzą przed Bogiem, jeżeli synom, a zwłaszcza córkom pozwolą wieczorami bez dozoru i bez wyraźnego celu bawić po za domem. Jeżeli dziewczę upadnie, jeżeli się chłopiec rozpije, ich to będzie wina i na ich sumieniu spadną wszystkie grzechy zaniedbanych, puszczonych samopas dzieci.

Zarzuci kto, że niepodobna dzieci przez cały tydzień więzić w domu, że potrzebna im rozrywka. Prawda, ale jeżeli dzieci się bawią, powinni się im przypatrywać starsi, a pod żadnym warunkiem nie pozwoli przezorna matka, aby córka poszła bez dozoru na publiczną, ani nawet na prywatną zabawę. O chłopcach powinni rodzice co najmniej wiedzieć, gdzie są i co robią; nie należy im pozwolić, aby wracali do domu nierepularnie, późnemi godzinami, bo na tem cierpi moralność i zdrowie młodego pokolenia.

Zresztą najlepiej jest, jeżeli młodzież, spełniając obowiązki w stowarzyszeniach, do których może należeć, spędza wieczory w domu przy pracy lub na czytaniu.

Powie niejedna matka, niejedyn ojciec, że tak trudno utrzymać w domu, mianowicie chłopców. Prawda to, ale tylko w ten czas, jeżeli rodzice przyzwyczaili dzieci do wychodzenia bez opowiedzenia się, a usiłują zatrzymać je w domu dopiero, kiedy dorósłszy, weszli na bezdroża. To już późno. Według przysłowia „krzywe drzewko trzeba giąć“, od młodości należy dzieci przyzwyczajać do uległości i do ciągłego nadzoru rodzicielskiego.

Przy tem powinni rodzice starać się, aby młodzież wcześniej zasmakowała w czytaniu gazet i książek, i aby zawsze miała co czytać, a mniej będzie pokusy do szukania rozrywek poza domem. Dobra książka i dobra gazeta to najlepszy towarzysz i przyjaciel. Kto czytać lubi, nie ma czasu na puste zabawy. Niechże tedy rodzice nie szczędzą grosza na książki i gazety, bo one im ułatwią dobre wychowanie dzieci, a to najważniejszym ich obowiązkiem wobec Boga i wobec ludzi.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Kwidzyn. Z rozporządzenia ministra wojny odjęto sprawowanie obowiązków wojskowego duszpasterza miejscowemu ks. prob. Steffenowi, a powierzono takowe wojskowemu proboszczowi z Grudziądza. Powodem tego miało być — według gazet niemieckich — że ks. proboszcz w dzień cesarskich urodzin podczas wojskowego nabożeństwa nie zrobił żadnej wzmianki o osobie najwyższego wodza armii. W odpowiedzi na pytanie, dla czego to się nie stało, miał ks. proboszcz zaznaczyć, iż jeżeli dzień urodzin cesarskich ma tak wielkie znaczenie, to nie należy go spędzać przy biesiadach, tańcach itd. Dywizyjny proboszcz ks. Becker przybywać będzie więc umyślnie z Grudziądza za każdym razem celem odprawiania nabożeństwa dla żołnierzy katolików. Do tego dodają jeszcze blatty, iż ks. proboszcz

Steffen pewnego razu miał polskie kazanie podczas wojskowego nabożeństwa, tak że go żołnierze wcale nie rozumieli (!?). Podczas pobytu Najprzew. ks. biskupa dra. Thiela miał nawet ks. prob. Steffen wywiesić chorągiew o polskich barwach (!). Ile w tem wszystkim prawdy, trudno na razie dociec. Zdaje się, iż chodzi tu o jedną z tych denuncyacyjek, które blatty nie pogardzają.

W Swieciu i Brodnicy odbyły się zebrania hakatystów, na których płatny sekretarz bractwa, dr. Bovenschen, popisywał się z swą wymową, przypominając, aby każdy Niemiec brał sobie do serca słowa zachęty, wypowiedziane przez Bismarka. W Swieciu dyrektor gimnazyalny, dr. Balzer, piorunował na polskie gazety, a w Brodnicy uskarżano się na brak służby niemieckiej. Grupa brodnicka postanowiła na próbę przyciągnąć służbę do miasta z osad kolonistów.

Grudziądz. Izba karna skazała landrata powiatu swieckiego dr. Gerlicha za publiczną obrazę kupca Ohmą z Nowego na 50 mr. kary czyli 10 dni więzienia. Kosztą procesu w pierwszej instancji nałożono na oskarżonego, w drugiej instancji do połowy. Sprawa ta sięga ostatnich wyborów w Swieckiem, z których to okazji p. landrat, bawiąc w dzień po wyborach w Nowem, odezwał się w te słowa do pana Ohma: „Panu ręki nie podam, boś pan jesteś...“ a to rzekomo dla tego, że p. Ohm miał oddać głos na naszego kandydata p. Sass-Jaworskiego.

Chełmno. Na utrwalenie pamiętki 900-letniej śmierci męczeńskiej św. Wojciecha ma być założony w Chełmnie konwikt dla gimnazystów katolickich, którzy się stanowią duchownemu poświęcić pragną.

Pączewo. Dnia 16 b. m. przypadał jubileusz proboszczowski ks. proboszcza Kunerta w Pączewie. Parafianie ustroili na ten uroczysty dzień pięknie kościół, lecz ks. proboszcz zachorował tak, że nawet mszy św. nie mógł odprawić. Obawiano się, iż że dłużej pochoruje, lecz jakoś w niedzielę odprawił ks. proboszcz zwykłe nabożeństwo.

Lankowo. Zeszłej niedzieli spaliły się w Dercu u sołtysa Tolksdorf stodoła i szopa wraz z martwym inwentarzem, z całym sprzętem i zapasem paszy.

Ze Starogardu donoszą, że dyrektor stadniny królewskiej, baron Schorlemer-Alst służbie i robotnikom zakazuje w zakładzie i domu swym rozmawiać po polsku.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

W Łabiszynie umarł ś. p. ks. dziekan Ziętkiewicz, proboszcz łabiszyński, o godzinie 3-ciej. Wyprowadzenie zwłok do kościoła odbędzie się w niedzielę, dnia 24 bm. pogrzeb w poniedziałek, dnia 25 bm. R. i. p.

Wschowa. We wtorek wybuch pożar w domu Ober-Heiersdorf, a mianowicie też w domu robotniczym Pätzolda, który wraz z żoną znajdował się przy pracy, w domu zaś pozostało dwoje małych dzieci. Pożar dość wcześnie ugaszono, niestety od dymu udusiły się obadwa dzieci.

Z Ostrowa donoszą, że wieś Tarnowo, położona na granicy, doszczętnie spłonęła. Spaliło się przeszło 120 budynków. W płomieniach zginęło także kilkoro dzieci, które pożar spowodowały.

*** Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Wirek. Na prośby właściciela domu Dawida spuścił się werczan Broll do wcale nie głębokiej studni, by z niej wydostać jakiś przedmiot, który wpadł do niej. Kiedy go ze studni wyciągano, osłabł nagle, wpadł napowrót do wody i znalazł w niej śmierć niespodziewaną.

Głogówek. Mistrza rzeźniczego Katerera znaleziono nieżywego w Osobłodzie. Sądzą, że się w nocy zabił i wpadłszy przypadkiem do wody, stracił zupełnie przytomność i utonął.

Lipiny. Dozorca maszyn Jan Hermański dostał się przy smarowaniu maszyny w biegu będącej nogą w koło, które mu ją w kilku miejscach połamało.

Dziergowice. Dnia 1 października utonął w Odrze dziesięcioletni synek chałupnika Pajączka tuząd. Ciało chłopca zdołano dopiero w środę ostatnią wydobyć z wody, i to w pobliżu miejsca, w którym utonął.

Katowice. Przy kopalni „Kleofas“ zbierał pewien chłopiec, imieniem Cisek węgle; szczególnie zaś czyhał na ranżerujące wozy kolejowe, ponieważ za ich zderzeniem zwykle kilka węgla spadało na ziemię. Tym razem atoli musiał zbyt blisko nachylić się ku wozom znajdującym się w biegu, gdyż został powalonym, a wozy odcięły mu głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki odniesiono do baraki chorych w Załężu.

*** Z innych dzielnic Polski.**

Warszawa. Zmarły niedawno w Warszawie kupiec Edward Czaban przeznaczył na cele dobroczynne 570 000 rubli, między innymi po 30 000 rubli na stypendya uniwersyteckie w Warszawie, Krakowie i Lwowie, a 50 000 na prace naukowe krakowskiej Akademii umiejętności.

Kupiec Edward Czaban jest żywym przykładem rzadkiej samopomocy. Opuścił kraj, mając lat 12 zaledwie, jako ubogi zupełnie chłopak — wrócił do niego lat kilka temu, aby w rodzinnej ziemi kości złożyć, jako starzec milionowy. Przygody jego życia mogłyby posłużyć za wątek do powieści; szukał szczęścia na lądzie i morzu, pomimo braku fachowego wykształcenia, na rozmaitych przedsiębiorstwach i przemyśle dorobił się majątku

wynoszącego kilka milionów franków. Z wdzięczną to wielkiemu sprytowi do interesów, szybkości orientowania się w sytuacji i pracy wytrwałej, a co przedewszystkiem zaznaczyć należy — nieskazitelnie uczciwej. Na tych milionach ani jedna lza ludzka nie ciąży. Zmarły był bezdzietnym i nieżonatym, pozostawia siostrę, pozbawioną również bliższych obowiązków rodzinnych.

Władomości ze świata.

Rewolucya nie reformacya. Dr. Paulsen, professor filozofii i pedagogiki na uniwersytecie berlińskim, jest sam ewangelikiem, ale dzieła Lutra nie uważa za reformacyę tylko za rewolucyę. Na stronie 173 swego dzieła pt. „Geschichte des gelehrten Unterrichts. Leipzig 1896“ powiada on, że w roku 1520 (z wystąpieniem Lutra) stało się miasto Wittenberga ogniskiem ruchu rewolucyjnego. Użycie słowa „rewolucya“ zamiast „reformacya“ uważa prof. Paulsen za słuszne dla tego, że wskutek jego wystąpienia została gwałtownie zburzona konstytucya; dzieło Lutra nie jest reformacyą religii, tylko zburzeniem starej formy, można powiedzieć, zniszczeniem podstaw Kościoła wogóle.

Tak pisze ewangelik, profesor uniwersytetu pruskiego.

Według praw, obowiązujących obecnie pociągają sądy do odpowiedzialności za wykreślenia przeciw ustawom krajowym także dzieci, które skończyły 12 rok życia. Wyrażano już niejednokrotnie powątpiewanie, czy karanie sądowe dzieci tak młodych i mało jeszcze rozwiniętych jest na miejscu; doświadczenie uczy, że dzieci takie z jednej strony nie zawsze zdają sobie sprawę ze swego postępowania z drugiej zaś, jeżeli dostaną się do więzienia lub domu poprawy, nietylko nie poprawiają się, lecz psują, i wychodzą z więzień już jako skończeni złoczyńcy. Zły przykład i obcowanie z dorosłymi zbrodniarzami działa na ich umyśle jak trucizna i zatruwa je zwykle na całe życie. Uznaje to także ministestwo sprawiedliwości i poleciło obecnie osobnej komisji zbadać, czyby nie było dobrze przesunąć granicę odpowiedzialności na rok 14-ty.

„Kreuz-Ztg.“ skarży się, że władze rosyjskie w Dorpacie skazały na kary pieniężne

właścicieli domów, którzy w 75 rocznicę założenia związku akademickiego „Liwonia“ przystroili swoje domy w barwy tego związku. To postępowanie władz nazywa „Kreuz-Zeitung“ „niepotrzebną surowością“. I my tak sądzimy; dziwnym się jednakoż pismu konserwatywnemu, że swego czasu nie zaprotestowało przeciw zakazowi używania dawnych barw W. Ks. Poznańskiego, lecz przeciwnie wyraziło z tego powodu swe najwyższe zadowolenie. Co prawda w Dorpacie chodziło o akademików niemieckich, a w W. Ks. Poznańskim o Polaków — ale co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn!

Żołnierze jako robotnicy. Gazety niemieckie donoszą, że pewna cukrownia na Ślązku zwróciła się do władzy o przystanie 40 żołnierzy do roboty, gdyż z powodu braku robotników nie można nagłych prac wykonać. Władza wojskowa uwzględniła życzenie cukrowni. Dowodzi to, że dwuletnia służba wojskowa jest za długa, kiedy żołnierze mają czas na to, aby robić konkurencyę robotnikom. O rzeczywistym braku robotnika na Ślązku nie może być mowy, bo lud roboczy z tej prowincyi nie mogąc w domu znaleźć wyżywienia, tysiącami wychodzi do Saksonii i Westfalii. Gdyby ślązka cukrownia, zamiast sprowadzać żołnierzy, ogłosiła, że podwyższa płacę, zgłosiłoby się niebawem więcej robotników, niż potrzeba. Wyprowadzanie żołnierzy do konkurencyi z robotnikami, uważamy za zupełnie niewłaściwe. Może się ono tylko przyczynić do wzrostu niezadowolenia, na którym zyska socjalizm. Socjaliści mogą bowiem powieścić: „Jeżeli państwo dba o to, aby bogaci właściciele fabryk mieli taniego robotnika, dla czegooby nie mogło przyjąć obowiązku dostarczania każdemu robotnikowi dobrze płatnej pracy. Skoro żołnierze wykonywać mogą z pożytkiem pracę w jednej fabryce, niepodobna uważać za niedorzeczność programu socjalistycznego, według którego wszyscy obywatele tworzyć mają armię robotniczą i pracować pod dozorem państwa.“

Tak mogą powiedzieć socjaliści i trudno będzie odeprzeć ich zarzut. Dla tego raz jeszcze zaznaczamy, że nie godzimy się na używanie żołnierzy do robót prywatnych, bo to może źle się odbić na stosunkach społecznych.

Socjaliści w Boga nie wierzą. To

LATARNIK.

(Ciąg dalszy.)

Niebieskie oczy starca wyrażały tak gorącą prośbę, że Folkombridge, który miał dobre, proste serce, czuł się wzruszony.

— Dobrze! rzekł. — Przyjmuję was....

Jesteście latarnikiem.

Twarz starego zajaśniała niewypowiedzianą radością.

— Dziękuję.

— Czy możecie jechać na wieżę?

— Tak jest!

— Zatem: z Bogiem!... Jeszcze słowo! Za każde uchybienie w służbie zostaniecie uwolnieni!

— Zgoda!

Tego samego jeszcze wieczora, gdy słońce stoczyło się na drugą stronę międzymorza, a po dniu promiennym nastąpiła noc bez zmierzchu, nowy latarnik widocznie już był na miejscu, bo latarnia rzuciła jak zwykle na wody swoje snopy jaskrawego światła...

Noc była zupełnie spokojna, cicha prawdziwie podzwrotnikowa, przesycona jasną mgłą tworzącą koło księżyca wielki zabarwiony tęczowo krag o miękkich nieujętych brzegach; morze tylko burzyło się, ponieważ przypiływ wzbierał...

Skawiński stał na ganku, tuż koło olbrzymich ognisk, podobny z dołu do małego czarnego punkciku. Próbował zebrać myśl i objąć swoje nowe położenie. Ale myśl jego była nadto pod naciskiem, by mogła snuć się prawidłowo. Czuł on coś takiego, co czuje szczyty zwierz, gdy wreszcie schroni się przed pogonią na jakiejś niedostępnej skale lub w pieczarze. Nadszedł nareszcie dla niego czas spokoju. Poczucie bezpieczeństwa napełniało jakąś niewysłowioną rozkoszą jego duszę... Oto mógł na tej skale po prostu urągać dawnemu tułactwu, dawnym nieszczęściom i niepowodzeniom. Był on naprawdę jak okręt, któremu burza łamała

maszty, rwała liny, żagle, którym rzucała od chmur na dno morza, w który biła falą pluła pianą, a który jednak zawinął do przystani! Obrazy tej burzy przesunęły się teraz szybko w jego myśli w przeciwstawieniu do cichej przyszłości, jaka miała się rozpocząć.

Część swych dziwnych kolei opowiadał sam dzisiaj Folkombridgeowi, nie wspominając jednak o tysiącnych innych przygodach... Miał on nieszczęście, że ilekroć rozbił gdzie namiot i rozniecił ognisko, by się osiedlić stałe, jakiś wiatr wyrwał kołki namiotu, rozwiewał ognisko, a jego samego niósł na stracenie! Spoglądając teraz z wieżowego ganku na oświecone fale, wspominał o wszystkim, co przeszedł.

Oto bił się w czterech częściach świata, i na tułaczce próbował wszystkich niemal zawodów. Pracowity i uczciwy, nieraz dorabiał się grosza, i zawsze tracił go wbrew wszelkim przewidywaniom i największej ostrożności! Był kopaczem złota w Australii, poszukiwaczem dyamentów w Afryce, strzelcem rządowym w Iadyach Wschodnich. Gdy w swoim czasie założył w Kalifornii gospodarstwo — zgubiła go susza: próbował handlu z dzikimi plemionami zamieszkującymi wewnątrz Brazylii — tratwa jego rozbiła się na rzece Amazonce, on sam zaś bezbronny i prawie nagi tułał się w lasach przez kilka tygodni, żywiąc się dzikim owocem, narażony co chwila na śmierć w paszczy drapieżnych zwierząt; założył warsztat kowalski w Helenie, w Arkanzas, i — spalił się w wielkim pożarze całego miasta. Następnie w Górach skalistych dostał się w ręce Iadyan i cudem tylko został wybawiony przez kanadyjskich strzelców. Służył jako majtek na statku pomiędzy Bahią i Bordeo, potem jako pomocnik do połowu na wieloryby — oba statki rozbiły się... Miał fabrykę cygar w Hawanie i został okradziony przez współnika w chwili, gdy sam leżał chory.

Wreszcie przybył do Aspinval, i tu miał być kres jego niepowodzeń. Cóż go bowiem

mogło doścignąć jeszcze na tej skalistej wysepce? Ani woda, ani ogień, ani ludzie. Zresztą od ludzi Skawiński nie wiele doznał złego. Częściej spotykał dobrych, niż złych... Zdawało się natomiast, że prześladuje go wszystkie cztery żywioły. Ci, co go znali, mówili, że nie ma szczęścia i tem objaśniali wszystko. On sam wreszcie stał się trochę manjakiem. Wierzył, że jakaś potężna a mściwa ręka ściga go wszędzie, po wszystkich lądach i wodach. Nie lubił jednak o tem mówić; czasem tylko, gdy go pytano, czyja to miała być ręka, ukazywał tajemniczo na gwiazdę północną i odpowiadał, że to idzie ztamtąd...

Rzeczywiście niepowodzenia jego były tak stałe, że aż dziwne i łatwo mogły zabić gwóźdź w głowie, zwłaszcza temu, kto ich doznawał! Zresztą miał cierpliwość Indyanina i wielką spokojną się oporu, jaka spłynie z prawości serca. Kiedyś na Węgrzech dostał kilkanaście pchnięć bagnetem, bo nie chciał chwycić za strzebie, które mu ukazywano jako środek ratunku, i krzyżeć: „pardon“. Tak samo nie poddawał się i nieszczęściu. Laził pod górę tak pracowicie jak mrówka. Zepchnięty sto razy, rozpoczynał spokojnie swoją podróż po raz setny pierwszy! Był to w swoim rodzaju szczególniejszy dziwak. Stary ten żołnierz opalony, w Bóg wie jakich ogniach, zahartowany w biedach, bity i kuty, miał serce dziecka... W czasie zarazy na Kubie, zapadł na nią dla tego, że oddał chorym wszystkie swoje lekarstwo, którego miał znaczny zapas, nie zostawiając sobie ani krzty!

Było w nim jeszcze i to dziwne, że po tylu zawodach, zawsze był pełen ufałości i nie tracił nadziei, że jeszcze wszystko będzie dobrze... W zimie ożywiał się zawsze i przepowiadał jakieś dziwne wypadki. Czekał ich niecierpliwie i myślą o nich żył lata całe... Ale zimy miały jedne za drugimi i Skawiński do czekał się tylko tego, że ubieliły mu głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

powiedziała socjalistka Steinbach na kongresie socjalistycznym w Hamburgu, a zgromadzeni jej przywórcy. Z tego wynika, że nie może zostać socjalistą ten, kto wierzy w Boga i boi się Boga.

Z różnych stron.

Bochum. Zwracamy uwagę górnikom, członkom knapszaftu, że w pierwszych dniach listopada br. mogą sobie wybrać innego lekarza knapszaftowego.

Boernig. Kapelanem przy kościele filialnym w Börnig Sodingem został mianowany ks. Antoni Floren z Oberschledorn. Nową posadę obejmie ks. F. po uroczystości Wszystkich Świętych.

Braubauerschaft. Z powodu braku wagonów do przewozu węgla, musieli górnicy kopalni „Graß Bismarck“ 21 b. m. w południe przestać pracować.

Paderborn. Dnia 28 marca przyszłego roku obchodzić będą 25 letni jubileusz kapłaństwa pomiędzy innymi następujący księża: ks. V. Butterbodt, proboszcz w Ossendorf; ks. Jan Hennecke, proboszcz w Schwerte; ks. Fr. Krekeler, proboszcz w Dahlhausen; ks. Antoni Schäfer, proboszcz przy kościele Panny Maryi w Bochum; ksiądz B. Walter, proboszcz w Dortmund.

Weitmar. W kopalni „General“ został okaleczony górnik Panekok.

Letmathe. Rząd nie pozwolił na osiedlenie się w Letmathe Ojców Słowa Bożego z Steyl.

Wattenscheid. W kopalni „Holland“ zostali niebezpiecznie pokaleczeni górnicy Fell i Metzen.

Solec. Sam się ukarał pewien złodziej, który ukradł ze szpaleru wszystkie winogrona jednemu z tutejszych mieszkańców; oto zgubił na miejscu kradzieży portmonetkę, zawierającą sumę, która przewyższała kilkakrotnie wartość

skradzionych winogron. Zaalazł pieniądze właściciela, szukając śladów złodzieja.

Lipsk. Rodak nasz, p. dr. Tadeusz Paczkowski, znany autor na polu hydroterapii i higieny, który dotąd z wielkim powodzeniem w Lipsku praktykował, został powołany na dyrektora zakładu kąpielowego i higienicznego w Alerixbad (Harz).

Berlin. Przeszło 6850 koni spożyła ludność Berlina w roku 1896 prawdopodobnie nie wiedząc częściowo o tem. Razem odstawiono do rzeźni 7601 koni i 5 ośłów. Z tych 224 sztuki uznano za nienadające się do spożycia, 532 sztuki zużyto na żywienie zwierząt w ogrodzie zoologicznym, a resztę (6850) spożyli ludzie w formie kiszek, kiełbas itd.

W Drogosławiu pod Gnieznem spalił się w nocy z 21 na 22 bm. dom mieszkalny i budynki gospodarze gospodarza Karwackiego. Inwentarz i sprzęty domowe wyratowano, tylko kury się spaliły. Na pomoc przybiegli mu gospodarze z Wetnicy i Jankówka.

W Bydgoszczy zdarzył się osobliwy wypadek: oto pewną kobietę, przechodzącą przez relsy bezpośrednio przed nadjeżdżającym tramwajem elektrycznym, powalił prąd elektryczny na ziemię, przyczem tak się potłukła, że wkrótce ducha wyzionęła.

Dobra Pogorzelskie z folwarkami Pogorzela, Taczanów, Liljewo i Elżbietowo, 5000 mórg, w powiecie Książskim, przeszły za pośrednictwem Drwęskiego i Langnera, centralnej agentury dóbr w Poznaniu, w ręce radcy handlowego p. Tillgnera, właściciela dóbr Daleszyna pod Gostyniem.

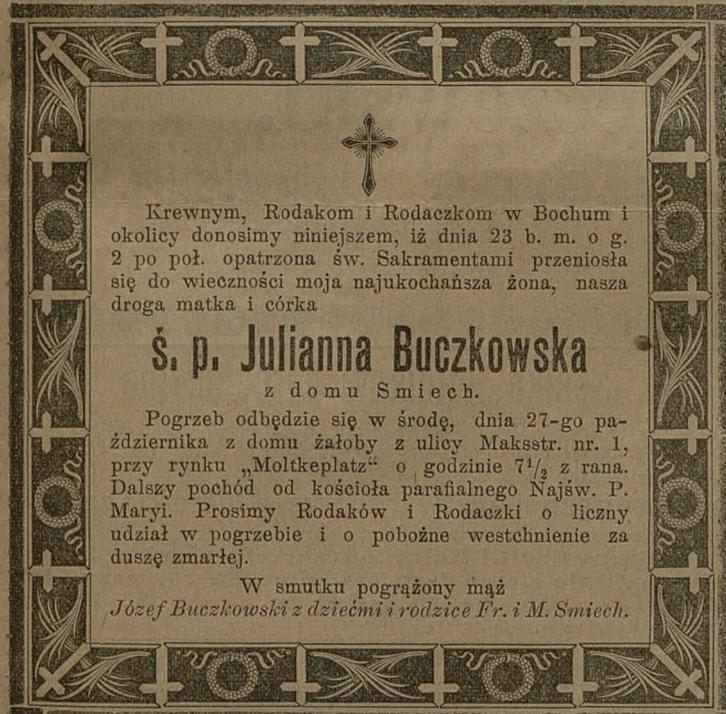
Dotychczasowym właścicielem Pogorzeli był radca landszaftowy Rohrmann. Cena kupna wynosi około 1 000 000 mr. Tak kupujący, jak sprzedający są Niemcami.

Inowrocław. W drukarni inowrocławskiego organu hakatystycznego „Kujaw. Bote“ pracują z wyjątkiem jednego Polaka sami Niemcy. W tych dniach przyszło do nieporo-

zumień pomiędzy zawiadowcą drukarni a pracownikami, w skutek czego ostatni popsuli ustawione formy, tak że blacik musiał wyjść w zmniejszonej formie. Sprowadzono 7 policyantów, którzy pracowników zabrali na policyę, a w tym czasie odbyto rewizję w ich mieszkaniach. Szukano podobno papierów i pism. Gdy nic nie znaleziono, przytrzymanych wypuszczono znowu na wolność. Reszta pracowników widząc, jak postąpiono z towarzyszami, dobrowolnie porzuciła pracę. Okrzyczani za rewolucjonistów pracownicy drukarni „Kuj. Bote“ — wyłącznie Niemcy — udali się do redakcyi „Dzien. Kujaw.“ z prośbą o poradę. Sprawa cała zakończy się procesem.

Golina, majątek rycerski, 4000 mórg obszaru, przeszedł z rąk niemieckich w ręce polskie.

Nową „zbrodnię“ Polaków odkryła rejencya opolska i co prędzej wydała ukaz do górnośląskich powiatowych inspektorów szkólnych, celem zapobiegania „wrogiej państwu“ agitacyi. Rejencya wzywa inspektorów, aby nauczycielom swego okręgu nakazali śledzić za polskimi elementarzami wydanymi w Toruniu i napotkawszy je u dzieci szkolnych konfiskowali bezzwłocznie. Na dowód, jak zbrodniczą i anarchystyczną jest treść tych elementarzy, przytacza rejencya, że w elementarzu powiedziano, iż kto urodził się z rodziców Polaków pozostanie Polakiem, choćby nauczył się dobre po niemiecku, dalej, że Gdańsk, Toruń, Bydgoszcz, Wrocław, Opole i Bytom są najważniejszymi miastami w dzielnicach polskich w Prusach wreszcie, że do roku 1660 pruscy książęta byli lennikami królów polskich i składali hołd na rynku w Krakowie; co więcej, w pewnym wierszyku umieszczonym w elementarzu zachęca się dziecko polskie, żeby chochało język ojczysty i Ojczyznę (Polskę). — Jak widzimy, prawda historyczna tak bardzo kole w oczy rejencyę opolską, że niewinne elementarze polskie stawia na równi z jakimiś bezbożnymi pismami anarchystycznymi.



Krewnym, Rodakom i Rodaczkom w Bochum i okolicy donosimy niniejszem, iż dnia 23 b. m. o g. 2 po poł. opatrzona św. Sakramentami przeniósł się do wieczności moja najukochańsza żona, nasza droga matka i córka

ś. p. Julianna Buczkowska
z domu Smiech.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 27-go października z domu żałoby z ulicy Maksstr. nr. 1, przy rynku „Moltkeplatz“ o godzinie 7 1/2, z rana. Dalszy pochód od kościoła parafialnego Najśw. P. Maryi. Prosimy Rodaków i Rodaczki o liczny udział w pogrzebie i o pobożne westchnienie za duszę zmarłej.

W smutku pogrążony mąż
Józef Buczkowski z dziećmi i rodzicami Fr. i M. Smiech.

Doktor
C. A. Schramm
w Gelsenkirchen
Kaiserplatz 3,
(obok Dr. Robbers'a)

udziela porady we **wszystkich chorobach**, choćby **najbardziej zasta-
rzałych**, wystawia atesty, a mówi po polsku. Przyjmuje chorych codziennie od godz. 7 do 12.

Trzy izby

od 1 listopada do wydzierżawienia w **Wiemelhausen** nr. 175g niedaleko cehy „Fryderyki“.

Józef Jankowski.

Fabryka syropu

w **Wronkach** (Wronke-Posen) poleca i wysyła za zaliczką koleją w najlepszych gatunkach

syrop kapilarny

do fabrykacji likierów, karmelków itd.

syrop do jedzenia.

Próbki na życzenie bezpłatnie i franko.

Doniesienie tymczasowe.

Dnia 14 listopada o godz. 11 przed południem odbędzie się w **Bruchu** w lokalu p. Liekfelda przy rynku **wiec w sprawie opieki duchownej.**

Prosząc już dziś o liczny udział, nadmieniam się, iż bliższe szczegóły zostaną niebawem ogłoszone.

Komitet.

Baukau.

W niedzielę, dnia 31 października będzie posiedzenie zarządu po południu o godzinie 2-giej. Tak samo powiadamia się wszystkich amatorów i amatek, oraz tych, którzy utrzymywali porządek podczas naszej rocznicy, ażeby się w powyższej wymienionej niedzielę raczyli stawić do pana Koopa po południu o godzinie wpół do 4-tej, gdyż będzie dla piwo bezpłatne.

Marcin Kubiak.
prezes Tow. św. Kazimierza w Baukau

Koło śpiewaków polskich „Gwiazda Jedności“
w **Zach. Braubauerschaft**
obchodzi

pierwszą rocznicę swego założenia

dnia 31-go października br., połączoną z koncertem i bale, w lokalu p. I. Plawer w Zach. Braubauerschaft, obok katolickiej szkoły. Początek o godz. 1/2 4 po południu. Karty można dostać w lokalu towarzyskim, oraz u członków Koła naszego. Wstępne dla gości i członków Towarzystwa przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen., a od godziny 9-tej 1 markę. Początek zabawy o godzinie 4-tej, aż do 6 koncert, a od 6 do 12 bal. Podczas zabawy śpiewy, deklamacje itd. Towarzystwa z Zach. Braubauerschaft i z Wschodnich Braubauerschaft Schalke, Gelsenkirchen i okolicy, oraz wszystkie koła śpiewackie, jako to: z Gelsenkirchen, Ueckendorf, Wattenscheid, Katernberg, Bochum, Bickern, Bruch i z Essen tow. św. Józefa, uprasza się o łaskawe przybycie na naszą uroczystość. Goście mile widziani. Szan. Koła upraszamy o jak najgorliwsze poparcie. Dla braku adresów zapraszamy nie listownie, tylko za pośrednictwem naszego „Wiarusa Polskiego“. Prosimy jeszcze raz wszystkie towarzystwa i Rodaków, aby nas licznie odwiedzić zechcieli.

Zarząd.

Farbiernia i chemiczny zakład czyszczenia

Neustr. 3. **Andrzej Hochhaus, Herne, Neustr. 3** poleca się do farbowania męskich i żeńskich ubrań wełnianych, półwełnianych, bawełnianych i jedwabnych, dalej piór strusich, franek chodników, tkanin i t. d. Na życzenie wykonuje się zlecenie natychmiast i to po cenach możliwie najtańszych.

Nauka o Szkaplerzach.
Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Największy wybór,
najtańsze ceny

ubrań, paletotów i spodni

są w składzie

S. Lewina z Poznania, w Bochum przy ul. Bongardstr. 26.

Do każdego ubrania dodają darmo kapelusz.

Konfekcyja dla mężczyzn. Konfekcyja dla kobiet.

Z owych dwóch oddziałów polecamy nadzwyczaj wielki wybór dobrych i modnych nowości, które się przez elegancyę i rzetelną jakość odznaczają. Z powodu wspólnego zakupu **36 wielkich domów handlowych** i z powodu **wiele milionów** wynoszącego obrotu wszystkich firm **Braci Alsberg** zyskujemy przy zakupie takie korzyści, które nam umożliwiają wszystkie towary po takich sprzedawać cenach, że je każdy kupujący w obec znakomitej i rzetelnej jakości jako **zadziwiająco tanie** uznać musi. Trzymamy się ściśle naszej wypróbowanej zasady: „**Tylko dobre towary, ceny najtańsze ale stałe.**”

Największy dom towarowy w Wattenscheid. — Lokale sprzedaży: w suterynach, na parterze i na I piętrze. Centralne opalenie całego składu — dobre światlenie, iż widno wszędzie jak za dnia.

Bracia Alsberg, Wattenscheid.

Bez wielu pieniędzy

za zupełnie małą zaliczką i spłatą wygodną czteronastodniową, albo miesięczną, którą każdy sam oznaczyć może, otrzyma każdy, kto dostateczne stawi dowody, gotowe ubrania dla **mężczyzn i chłopców, kobiet i dziewcząt**, we wszelkich tylko możliwych wzorach i krojach.

Wszelkie towary lokciowe i białe.
Wszelkiego rodzaju meble i sprzęty wyścielane.

Zegary ściennie i kieszonkowe, piece, ogniska, obrazy, zwierciadła, franki, portyery i dywany
wóziki dla dzieci.

Dostawa
całych wypraw
przy najtańszem obliczeniu
na kredyt

w
Rosner'a domu towarowym

Gelsenkirchen,

Luisenstrasse nr. 33, blisko dworca.

Duisburg,

Musfeldstrasse 8, II, przy bramie Marienthor, w pobliżu ulicy Beckstrasse.

Przy zakupie od 50 marek począwszy zwracam kosztu biletu zwrotnego z miejsca mych handli aż do domu w obwodzie rzeki Ruhry.

Wszelkie przedmioty na zimę:

Paletoty dla mężczyzn,
Płaszcz pelerynowe,
Zakłady.

Czarne ubrania zimowe,
Paletoty dla chłopców,
Ubrania dla chłopców.

Wszelkie ubrania dla robotników na zimę
we wielkim wyborze po najtańszych cenach.

Podług miary
eleganckie paletoty, ubrania zimowe
po cenach jak najtańszych.

Poznański bazar ubrań. — Posener Garderoben-Bazar.

S. Kleczewski,

Bahnhofstr. nr. 66. Herne Bahnhofstr. nr. 66.

Uwaga: Zamiejscowym w obwodzie dwóch mil zwraca się kosztu podróży.

Szewc Polak

Marcin Fabiańczyk

donosi szan. Rodakom w **Bickern i okolicy**, iż wykonuje podług miary trwałe obuwie tak męskie, jak i damskie, a reperacje robię prędko i mocno po cenach nader umiarkowanych.

Marcin Fabiańczyk
Bickern, Karlstrasse nr. 2a.

Spółka Rolników parcelacyjna

(E. G. m. b. H. — spółka zapisana z ograniczoną poręką).

w **Poznaniu** przy ulicy **Wilhelmowskiej nr. 18 ptr.** poleca w każdej wielkości **gotowe gospodarstwa, oberze, wiatraki i parcele** pod nader korzystnymi warunkami na sprzedaż. **Zarząd.**

Biuro Spółki Rolników parcelacyjnej w Poznaniu znajduje się od 1-go października rb. przy ulicy **Wilhelmowskiej nr. 18 parter** w domu **W. Dr. Jerzykowskiego.**

Za inseraty i reklamy redakcyja w obec publiczności nie odpowiada.

Nowo
otwarte!

Baruch i Sp., Bickern, Bahnhofstr. 80b.

Nowo
otwarte!

Największy skład w miejscu:

towarów lokciowych, modnych i jedwabnych.

Bielizna i towary białe, materye na pościel i gotowa pościel.

Konfekcyja dla mężczyzn, niewiast i dzieci.

Wykonywanie ubrań dla mężczyzn podług miar.

W Bickern otworzyliśmy odpowiadający czasowi obecnemu dom towarowy, a trzymając się wiernie naszej zasady, starać się będziemy o słuzenie naszym odbiorcom dobrym i rzetelnym towarem.

Stale ceny. Wymiana niepodobających się towarów. Płacenie gotówką.

W składzie naszym można rozmówić się po polsku.

Baruch i Spółka, Bickern, Bahnhofstr. 80b.